

Łódź, 31 stycznia 2019 r.

Dziekan Wydziału Malarstwa

Dr hab. Tomasz Milanowski prof. ASP

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

Prof. dr hab. Wojciech Leder

Kierownik Katedry Malarstwa

Akademia Sztuk Pięknych

im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

Recenzja pracy doktorskiej

Pan Robert Jaworski jest człowiekiem dojrzałym. Urodził się ponad pięćdziesiąt lat temu. Warto na początek użyć parafrazy zdania z opowiadania o Puszkynie, którego autorem jest Daniel Charms, rosyjski pisarz i poeta: „Trudno powiedzieć cokolwiek o Jaworskim komuś, kto nic o Nim nie wie”. Zdanie przewrotne, oryginalnie odnoszące się do Puszkina. Tutaj trafnie oddaje niemałą trudność recenzowania pracy doktorskiej Roberta Jaworskiego. Twórczość i dorobek rozpoznałem z dokumentacji. Życiorys mi zaimponował. Ale najcenniejszy był najpierw telefoniczny a potem osobisty kontakt. Jaworski dopiero teraz broni doktorat, ale wcześniej nie tracił czasu. Wydaje się, że żył nie jednym życiem. W 1995 r. ukończył architekturę na Politechnice Gdańskiej. W latach 2003-2005 był Architektem Bydgoszczy. W 2009 r. ukończył grafikę na warszawskiej ASP. W latach 2013-17 ukończył studia doktoranckie na Wydziale Malarstwa na tej Uczelni. Jak pisze w krótkiej nocie o sobie, od 1996 r. do chwili obecnej prowadzi pracownię projektowania urbanistycznego. Mieszka wraz z rodziną w Świdnicy oraz w Berlinie i Warszawie. Od 2011 roku miał dziesięć wystaw indywidualnych w znaczących galeriach w kraju i za granicą oraz brał udział w ponad dziesięciu ważnych wystawach zbiorowych. To duża aktywność.

Nie da się nie zauważyć, że wystawiał w Nowym Jorku w Chelsea Art District. Kto tam był, kto widział istniejące tam galerie, kto tam wystawiał, nie może mieć wątpliwości, co do tego, że nie ma przypadku ani zrzędzenia losu, który by - ponad kompetencjami artystycznymi - zdecydował o pokazie prac w takim miejscu. W Chelsea króluje różnorodność i śmiałość formy, ale nie przypadek. Bardzo bliskie jest mi pojęcie malarstwa jako bardzo płaskiej rzeźby. W każdym wariacie obraz czy to abstrakcyjny, czy przedstawiający, czy narracyjny, symboliczny, powinien być, jak sądzę, bardzo intensywnie obecny materialnie. Forma powinna angażować zmysły. W zapośredniczeniu zmysłów wzruszać emocje. Estetyka, jak mawiali starożytni, to poznanie zmysłowe. Kiedy przekaz wizualny jest przezroczysty i tylko komunikuje dane do rozsądnej świadomości, nie ma sztuki. Zajście artystyczne ma miejsce wtedy, kiedy osoba stojąca wobec dzieła w akcie poznania czyli przeżycia artystycznego, intensywnie odczuwa swoją integralność. Albo, innymi słowy, doświadcza samego siebie. Przeżywanie sztuki otwiera naszą świadomość na własne istnienie. To są według mnie niezbędne postulaty określające Sztukę *par excellence*. Tak idealistyczne ujęcie jest niemałym i niełatwym wyzwaniem. W wypadku Jaworskiego ono się spełnia w Jego osobistym wymiarze. Otóż Jego malarstwo dla Niego samego wydaje się odpowiedzią na pytanie o sens. Malarstwo jako doświadczenie i malarstwo jako cel usiłowań wypełniają Jego instynktowną potrzebę doświadczenia granic swego wewnętrznego poczucia integralności. Być może farba, kolor, gest, akt malowania są dla niego najdoskonalszą formą istnienia. Moje postulaty, jak zaznaczyłem wcześniej, miały charakter uniwersalny i odnosiły się do sztuki jako takiej, czyli określały relację obiekt sztuki- odbiorca, czyli widz, publiczność, człowiek danej epoki. W wypadku Jaworskiego ów postulowany efekt przeżycia artystycznego stanowi Jego niejako akt założycielski. On o sztuce nie myśli jak o wartości, którą chciałby się dzielić. Tu nie ma kokieterii, malarstwo ustanawia najpierw Jego. Ojciec Michał Zioło, polski trapista i myśliciel, taką postawę nazywa monastyczną. Mnich najpierw myśli o swoim zbawieniu, bo jakość jego życia w *tajemniczy sposób* służy innym. Podobnie jest z instrukcją ratunkową w samolocie. Maskę tlenową najpierw zakłada matka, potem dopiero zakłada ją dziecku, ratuje siebie, by móc ratować dziecko. Jaworski jest w tym wiarygodny. Jego malarstwo ma wymiar egzystencjalny, jest szukaniem odpowiedzi na pytania związane z tożsamością i sensem własnej egzystencji. O ile wypełni tę pustkę, może się podzielić z innymi stworzoną wartością. Moje stwierdzenie, że sztuka jest wymianą dóbr, wywołało u Niego konsternację. Domyślam się, że perspektywa publiczności dla Niego

istnieje w stopniu minimalnym. To postawa radykalna. Mogę się domyślać, że okoliczności sądu nad pracami malarskimi przedstawionymi na obronie przewodu doktorskiego, muszą być dla Niego dramatycznym doświadczeniem.

Obrazy Jaworskiego są przestrzennymi obiektami. Wyglądają w swoich miękkich kształtach jak pierzyny albo kołdry. Skorupa farby utrwała ich nieoczywiste kształty. Ale jest coś bardzo istotnego w tym, że farby normalnie jako anonimowe nośniki kolorów mogą wywoływać wrażenia barwne i prowokować iluzję przestrzeni, światłocienia, kształtów rzeczy i zjawisk. Na obrazach Jaworskiego farba oplata te miękkie formy taszystowskim gestem. Farba jak jakiś sznurek czy szpagat obwija miękkie płótno nadając mu kształt. Ale nie jest to kształt iluzyjny. Podobnie w swojej nieokreśloności, aktem malarskim nabiera kształtu, ale nie iluzyjnego, co powinno przecież być funkcją farby w akcie malarskim, lecz kształtu realnego. Obrazy Jaworskiego są autoteliczne. Mówią same o sobie, określają swój kształt za pomocą farby, ale nie przenoszą intencji obserwatora poza obraz. Wcześniej zauważyłem, że malarstwo określa Jaworskiego. Jaworski malarz jest wsobną jednością ze swoim malarstwem. Być może w większym stopniu ono kształtuje Jego, niż on malarstwo. Być może obrazy są skutkiem ubocznym, odpadem Jego usiłowań odnalezienia sensu swojego istnienia. To nie jest przypadek, że dopiero jako malarz Robert Jaworski znajduje swoją życiową przystań, jakby ukojony w roztrzepanym życiorysie.

W dysertacji doktorskiej Jaworski pisze, że dąży do tego, aby obraz pozbawiony był skali, perspektywy, iluzji, przesłania, odwzorowania. Jednym słowem chce, aby obraz stał się autonomiczną cielesnością. Ponieważ pojęcie obrazu abstrakcyjny jest oksymoronem, lepiej jak użyję określenia: obraz autoteliczny, czyli nie zwracający intencji poza sam obiekt. W tym sensie obrazy Jaworskiego są autonomiczne. Zgodnie z deklarowaną intencją, interesuje Go odwrotność obrazu. Owa odwrotność myślę, jest kategorią znacznie ważniejszą, bo mającą charakter ontologiczny. Jak wcześniej zwróciłem uwagę, u Jaworskiego atrybuty malarskie i On sam jako malarz dezintegruje zwykłe porządki. Relacje klasyczne zostały zawieszane. Jaworski odkrywa nowe sekwencje atrybutów malarskich.

Tekst rozprawy oscyluje między poetyckim uniesieniem a naiwnym zmaganiem się z pojęciami o bardzo szerokim kwantyfikatorze. Takie zwroty jak: przestrzeń to jest to, co sobie potrafię wyobrazić; mapowanie pustki; wszystko może stać się wszystkim, droga do doświadczenia kosmosu, nie unoszą mnie wraz z autorem w egzaltacji. Raczej budzi to moje zdziwienie. Całość broni się jednak szczerością i autentycznym zaangażowaniem

w problematykę malarstwa i sztuki współczesnej. Jaworski, jak mi się zdaje, bardzo szczerze opisuje swoje zmaganie z pojęciem sztuki i tym, czym sztuka jest dla Niego.

Po wnikliwym zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym prezentowanym w postaci dokumentacji fotograficznej oraz opisem działalności wystawienniczej uważam, że pan magister Robert Jakubowski w swej pracy doktorskiej, a także w twórczości prezentuje niezwykle oryginalne i swoiste ujęcie problemów współczesnego malarstwa i sztuki w ogóle. Z całego serca i z satysfakcją stawiam wniosek o nadanie panu magistrowi Robertowi Jaworskiemu stopnia doktora sztuki.

Prof. dr hab. Wojciech Leder

ASP w Łodzi im. Wł. Strzemińskiego